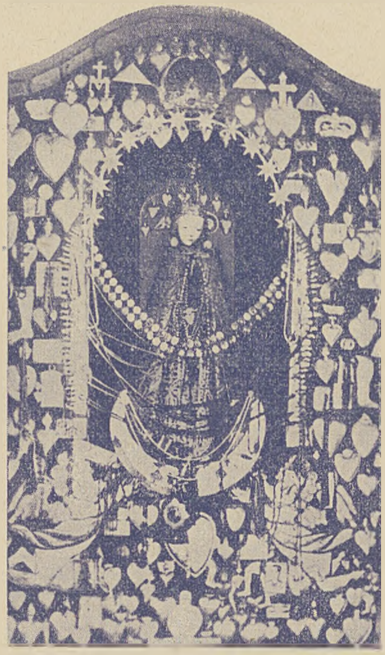
CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz M. B. Skępskiej.

Rok XV. Nr. 2. Październik 1936.

TREŚĆ NUMERU:

Do Królowej Różańca św., — Nasze tegoroczne hasło, — Chcę, byś królował, — Metody pracy sodalicyjnej, — Z dziedziny życia wewnętrznego, — Podziękowania, — Z listów naszej Redakcji, — Na niedzielę Misyjną, — Obrazki z naszego życia, — Sodaliski między sobą, — Moja książka, — Sprawozdania.

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.	Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P.K.O. 404-145.	Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

Kalendarzyk sodalicyjny na październik.

7-go: Matki Boskiej Różańcowej.
11-go: Macierzyństwa N. P. Maryi.
18-go: Niedziela Misyjna.
22-go: M. B. Dobrej Śmierci.
25 go: Chrystusa Króla. (Święto Akcji Katolickiej)

W miesiącu rożańcowym przesuwaj pobożnie paciorki Różańca, rozważając tajemnice Jezusa i Maryi.

W niedzielę Misyjną zwróć swe oczy na te miliony pogan, które czekają na światło Wiary św. Pomóż sprawie misyjnej modlitwą i ofiarą. W dzień Chrystusa Króla, poddaj się Jego miłościwemu panowaniu.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XV. **Październik 1936.** **№ 2.**



Do Królowej Różańca św.

Przesuwam w ręku paciorki różańca
I z ust mych ciche „Zdrowaś Maryo" [płynie,
A dusza moja, ziemskiego wygnańca,
U stóp Twych, Maryo, w błogim szczęściu [ginie.

I nikną zaraz żale, niepokoje,
W kraj niepamięci idą wszystkie troski,
Bo Maryja łask swych otwarła podwoje,
Rozlała wokół święty pokój boski.

Zdrowaś Maryo, jesteś pełna łaski
Ty, co nie gardzisz grzesznika modłami
Na świat znękany zwróć Twych oczu blaski,
Królowo Różańca, módl się dziś za nami!

BRONISŁAWA DZIOKÓWNA
sod. z Łańcuta

Nasze tegoroczne hasło.

(Referat wygłoszony na pierwszym zebraniu Sodalicji Mariańskiej przy Miejskim Gimn. ż. w Chorzowie.)

Przypatrując się z uwagą postaci Chrystusa, tej, jak ją kilkoma niesłychanie prostymi a mocnymi słowami naszkicowali Święci Ewangeliści, człowiek stoi niejako bezradny, nie wie, co w Chrystusie bardziej podziwiać, czy złotowłose Dzieciątko Boże, złożone w stajence betleemskiej, czy owo Boże pacholę dwunastoletnie, które zdumiewa mądrością swoją uczonych w Piśmie, faryzeuszów i kapłanów, czy błogosławiącego Mistrza w kazaniu na górze, czy przebaczającego jawnogrzesznicy Dobrodzieja, czy karmiącego rzesze dobrego Ojca, czy tulącego do siebie dzieci Przyjaciela.

Człowiek stoi bezradnie, bo niewiadomo, czy lepiej będzie dla niego pójść z P. Jezusem na czterdzieści dni w ciszę pustyni, czy też towarzyszyć Mu w drodze tryumfalnej do Jerozolimy i z gałązką oliwną śpiewać: »Hosanna Synowi Dawidowemu«. — Niewiadomo, czy radować się z Nim na weselu w Kanie Galilejskiej, czy też płakać nad Jego zakrwawionym obliczem na Golgocie. — Niewiadomo, czy stanąć wśród rzeszy, której błogosławi, czy też wśród grzeszników, którym On — Pan wybacza.

Postać Chrystusa kryje w sobie taką niezgłębioną pełnię wszystkich doskonałości, nosi na sobie piętno tak niepojętej wszechstronności, że zaprawdę trudno człowiekowi podążyć myślą za Nim. I zdaje nam się nieraz, że już jesteśmy blisko Niego, lecz zaledwie zbliżyliśmy się, znów ulatuje Jego boskość gdzieś w niedostępne nam śmiertelnym wyżyny niebieskie.

A gdy się wsłuchasz w Jego naukę, w Jego nieskomplikowaną, prostą jak język dziecięcy mowę, podziwu i zdumienia nie masz końca. W krótkich, skąpych słowach ujmuje i rozwiązuje najgłębsze zagadnienia. Słowo Jego takie kryje w sobie bogactwo myśli i geniuszu, że znowu bezradnie stoisz wobec Jego wielkości. Jezusowa mowa, — to minimum słowa, a maximum treści. Jezusowe słowo nie jest zwykłym słowem ludzkim, ale słowem, jakby niematerialnym, — czystym duchem. W każdej nieomal przypowieści Jezusowej ukryta jest cała Jego nauka w tym samym stopniu, jak w całości Jego kazań i nauk. Dlatego też różni ludzie w różnych poszczególnych zdaniach Ewangelii dojrzeli streszczenie całej nauki Chrystusowej. Wystarczy wspomnieć chociażby dwóch myślicieli. Współczesny katolicki pisarz francuski Mauriac uważa, że Chrystus wyraził całą naukę o człowieku, jako obywatelu państwa w przypowieści o kwasie i w słowach wyrzeczonych do Apostołów: »Wy jesteście solą ziemi«. Dostojewski zaś, głęboki myśliciel i pisarz rosyjski powiedział, że całe dzieło Chrystusowe Ewangelia wyraża w potężnej scenie trzykrotnego kuszenia Pana Jezusa na pustyni.

Cokolwiek tedy Jezus powiedział, wszystko jest wzniosłe, dostojne, piękne — równie ważne, jak zbawienne.

Takie to refleksje nasuwają się w obliczu naszego nowego hasła sodalicyjnego, ustalonego na ostatnim zjeździe delegatek w Częstochowie. »Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa«. Oto nasze hasło!

Zastanawiając się nad tymi słowami odrazu pytamy, jakież są te prawa, które mam wprowadzać w życie. Skierowujemy wzrok nasz na naukę Chrystusa i szukamy, któreż z praw Chrystusowych są najważniejsze, by je wcielić w rzeczywistość. Powiedzieliśmy co dopiero, że wszystko, co Chrystus powiedział, jest ważne; niema tam praw ważniejszych, ważnych i mniej ważnych. Nie może być mowy o stopniowaniu w nauce Chrystusa. Niema tam pozytywu ani komparatywu, jest tylko niezmienny, szczytny superlatyw. I znowu stoimy wobec naszego nowego hasła bezradnie, stoimy wobec ogromu dobroci i grozy równocześnie Samego Chrystusa Pana.

Spróbujmy jednak odnaleźć Pana Jezusa tam, gdzie wszystkim ludziom jest najbliższy. Spróbujmy w Ewangelii znaleźć taką scenę, gdzie Pan Jezus jest najbardziej ludzki. Otwórzmy Ewangelię św. Łukasza rozdz. 19, 41—44. Cóż tam czytamy? Oto słowa św. Łukasza: »A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, zapłakał nad niem, mówiąc: O, gdybyś i ty było poznało, i to w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twemi! Albowiem przyjdą na cię dni, że otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię powalą i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego«.

Z rozmysłem obraliśmy tę wzruszającą i równocześnie groźną scenę ewangeliczną.

P. Jezus płacze... A któż z ludzi nie umie płakać? Niema człowieka na ziemi, któryby nigdy w życiu swoim nie zapłakał. Każdy człowiek, nawet najsroższy tyran z płaczem się rodzi i we łzach umiera. Stąd patrząc na łzy Chrystusowe czujemy wszyscy, jaki nam Jezus jest bliski, jak bardzo w płaczu swoim jest ludzki. A dlaczego płacze nad miastem, które od wieków świętym było zwane? Św. Łukasz tłumaczy: »Dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego«. On sam, Bóg wielki i wszechmocny Mesjasz nawiedzał to miasto przez trzy długie lata Swej publicznej działalności. Przychodził do niego z otwartą zawsze ręką, chętny zawsze do posług wśród najbiedniejszych, nigdy nie zmęczony dla nędzy ludzkiej; przychodził do niego jako dwunastoletnie pacholę i już tłumaczył wolę Ojca Swojego. Ogłaszał swoje prawo w rozlicznych naukach i przypowieściach, potwierdzał je mocą i bogactwem cudów, napominał, przestrzegał, wzywał do urzeczywistnienia swojego prawa, a po trzech latach nieustannych zabiegów, uciążliwych wysiłków, nadludzkiej pracy spotkał się z odmową tych, których tak bardzo ukochał. Widzi zupełne bankructwo swojego długiego znoju, patrzy na ciasnotę i zwyrodnienie faryzeuszów i ich popleczników, — patrzy na złość i przewrotność kapłanów. Przewiduje beznadziejność wszelkiego dalszego trudu, i tknięty żalem oraz głęboką miłością do miasta, płacze nad nim. A zapłakawszy, wypowiada straszny wyrok nad hardymi, nieposłusznymi mieszkańcami Syjonu. I przez łzy żalu z miłości widzi straszliwe ruiny świętego miasta. Jerozolima będzie zniszczona, nie zostanie w niej kamień na kamieniu.

Przerażenie ogarnia nas przy czytaniu surowego wyroku nad nieszczęśliwym miastem. Jeżeli zważymy, że Jerozolima tylko trzy lata miała czasu do namysłu, czy przy-

jąć nowe prawo Mesjasza, czy je odrzucić, wydaje nam się, że zbyt pospiesznie Jezus rezygnuje z dalszej pracy nad nawróceniem doktorów i uczonych w Piśmie i faryzeuszów jerozolimskich. A jednak zawyrokował ostatecznie i nieodwołalnie, bo wiedział, że Jerozolima jest dla Niego stracona. A dlaczego? Odpowiedzieli Mu obywatele Jerozolimy na wszystkie Jego nauki i upomnienia jednym twardym, a zarozumiałym, jednym nieprzejednanym, a złośliwie przekornym wołaniem: »Nie chcemy znać ciebie; nie będziemy wprowadzać w życie prawa jakiegoś tam Chrystusa!«

A my? — Nasza Sodalicja woła właśnie dziś na pierwszym zebraniu w nowym roku swojej działalności: »Będziemy wprowadzać w życie prawa Chrystusa!« I tak, jak ongiś nawiedzał P. Jezus Jerozolimę, jak ongiś przez trzy lata chodził po ulicach i zaułkach Jerozolimy, nauczając rzesze, — tak dziś ten sam P. Jezus z tą samą nauką na ustach chodzi wśród nas. Wędruje po siołach naszej ziemi, zajrzy do ubogiej sadyby i bogatego pałacu i ogłasza Swoje prawa; wędruje po miastach, zajrzy do siedzib rządów i warsztatów pracy — i wypowiada Swoje prawa; wędruje po naszym mieście, zaglądnie wszędzie, widzi wszystko i upomina, by przestrzegać Jego prawa. — Przychodzi i do naszej szkoły, zajrzy do każdej klasy, zajrzy do serca każdej uczennicy i ogłasza Swoje prawa. Przyszedł i na nasze zebranie, popatrzył na wszystkich i cichym, ale stanowczym głosem ogłasza Swoje prawa. — A jakie? Pan Jezus sam powiedział, jakie jest najwyższe Jego prawo u Mateusza 22, 37—38: »Będziesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego«, boć prawem najwyższym Chrystusa, to prawo miłości.

I wszyscy, co kiedykolwiek szli za Chrystusem, przedewszystkiem wcielali w rzeczywistość prawo miłości. Rozkoszował się miłością św. Paweł, gdy w liście do Koryntian wyśpiewał najpiękniejszy hymn o miłości: »Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, niczem nie jestem. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, — a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkim wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa«.

Św. Jan, natchniony prorok z Patmos jakże głęboko ujmuje wielkość człowieka, który miłować umie, wypowiadając przepiękne słowa: »Każdy, co miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga« Jan 4, 7.

A w pieśni nad pieśniami w rozdz. 8, 6—7 czytamy o niespożytej potędze miłości wielkie słowa: »Mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość. Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej«.

A któż pojąć zdoła wszystkie owoce z nagrody miłości, jak je kreśli przed oczyma naszymi Pismo św.:

»A kto mnie miłuje, będzie miłowany od Ojca mojego, i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego« (św. Jan 14, 22) »Oczy Boskie nad tymi, którzy Go miłują« (Ekkl. 34, 15) »Kto miłuje Boga, uprosi odpuszczenie grzechów i powściągnie się od nich i na modlitwie powszedniej wysłuchany będzie« (Ekk. 3, 4) »Miłował Boga, który go stworzył i dał mu moc przeciw nieprzyjaciołom; ani wygubi z korzeniami wnuków wybranego swego i nie skazał nasienia tego, który miłuje Pana« (Ekk. 47, 10) »Przywiodą ich na górę świętą moją i uweselą ich w domu modlitwy mojej« (Izajasz 56, 7) »Kochaj się w Panu, a da tobie prośby serca twego« (Psalm 86, 4).

Takie to nagrody obiecał Bóg tym, którzy Go miłują. I takież to nagrody wyznaczył Bóg nam sodaliskom, które w bieżącym roku w szczególniejszy sposób pragniemy realizować prawo miłości Zbawicielowej. Jakżeż więc wprowadzać hasło nasze w życie?

Przedewszystkiem zdać sobie musimy sprawę z tego, że Chrystus zawsze i wszędzie naszym jest towarzyszem. Idzie ze mną do szkoły, siada obok mnie w ławce i patrzy, co robię. Idzie obok mnie, ze mną razem do domu, i tam w ścianach domu rodzicielskiego jest świadkiem wszystkich moich czynności. — Jest przy mnie, gdy pracuję i pyta, dla czyjej to robię chwały. — Jest przy mnie, gdy spoczywam i pyta, w jakim to czynię celu. Jest przy mnie, gdy sięgam po lekturę prywatną i pyta, czy szukam w literaturze śladów Jego prawa miłości, czy też jestem sługą książek, napisanych nienawistną ręką bezbożników, a szerzących prawa nienawiści Boga i Jego świętości. Jest przy mnie, gdy bawię wśród grona koleżanek i to samo zadaje mi pytanie, którym ongiś zaskoczył uczniów do Emaus idących: „Co to za rozmowy prowadzicie między sobą". Czy mowa wasza kierowana jest prawem miłości, czy też obojętności, albo wręcz utajonej nieżyczliwości względem Boga i świętych Jego przykazań. — Jest przy mnie, gdy słucham rad i wskazań moich rodziców i wychowawców — i wie, czy zasłyszane słowa padły na glebę mojego serca, żyzną w owoce miłości Boga, czy też skalistą, nieurodzajną buntem i nieposłuszeństwem. — Jest przy mnie, gdy myśli moje wybiegają ku moim bliźnim — i pyta — jakim się kieruję w stosunku do nich prawem? — Jest przy mnie, gdy się kładę na spoczynek — i pyta, czy przestrzegałam w ciągu dnia Jego prawa, prawa miłości. — Jest przy mnie zawsze z uśmiechem na świętym obliczu, z otwartą zawsze ręką, chętny nieustannie obdarzać mnie całym bogactwem łask i błogosławieństw niebieskich. Ale wciąż stawia mi jedno pytanie, to samo, które stało się przyczyną łez Chrystusowych i zgubą Jerozolimy: Czyś poznała dni nawiedzenia twojego? Dni, gdy ja jestem przy tobie i ogłaszam ci swoje prawa miłości? — Baczmy, by nie zapłakał Pan nad nami, jak płakał nad miastem nieposłusznym, które nie poznało dni nawiedzenia swego, t. j. nie chciało wprowadzać, ani przyjąć Jego prawa miłości.

Jeżeli wprowadzać będziemy prawa miłości Chrystusowej w życie, nie zapłacze Pan, ale uśmiechnie się i pobłogosławi błogosławieństwem nieba.

U. P.



Chcę, byś królował . . .

Chcę, byś królował w mojej duszy, Chryste.
Bo wtedy prawda stanie mi przed oczy.
Wszystko, co ciemne, zawiłe i mgliste —
Promień mi wiary w słońce przeistoczy.
Jasne rozbłysną w mym umyśle zorze,
Gdy Ty królować będziesz we mnie, Boże!

Chcę, byś królował w mojej duszy, Chryste.
Bo wtedy silny będę Twoją siłą.
W czyny zamienię pragnienia me mgliste,
Choćby piorunów sto w me serce biło.
To go nie złamią, nie ugną, nie skruszą,
Gdy władcą będziesz, Ty nad moją duszą.

Chcę, byś królował w mojej duszy, Chryste.
Byś sercem swoim rozpłomienił moje.
Bo wtedy we mnie będą chęci czyste,
A me uczucia, jak kryształne zdroje,
Całe me życie zmienią i przetworzą,
Bo pokrzepiony będę łaską Bożą.

Chcę, byś królował w mojej duszy, Chryste.
Byś był jej władcą, jej mistrzem i wzorem —
Patrz, we mnie drzemią pragnienia ogniste.
Lecz wola słaba i serce me chore.
Więc weź rząd duszy i, jak dzieckiem małym
Kieruj swą wolą poprzez życie całe.

Ks. Fr. BŁOTNICKI

Metody pracy sodalicyjnej.

(dokończenie).

3. Programy pracy w orszakach.

Praca w orszakach musi być unormowana i uporządkowana. Poza sprawami bieżącymi orszak powinien mieć wytyczną linję swej pracy — program pracy.

Program pracy na rok, albo na mniejszy okres czasu może układać oddzielnie dla siebie każdy orszak.

Wydział wraz z orszakowemi opracowywać może jeden program dla wszystkich orszaków. Ten program będzie już więcej szczegółowy.

Np. program na m. marzec, kwiecień i maj w r. szk. 1934/35.

1) Wiosna w przyrodzie. 2) Wiosna w duszy dziecka. 3) Wiosna w duszy człowieka. 4) Jednym z najjaśniejszych promieni wiosny duszy — służba mariańska. 5) Matka Boska — nasz przykład: a) Miłość Boga. b) Miłość bliźniego. c) Pokora. d) Czystość. e) Modlitwa. f) Praca.

W takim programie należy jednak odrazu podać sposoby przeprowadzenia odpowiednich tematów, podać przykłady, cytaty z Pisma Świętego i t. d. Sposoby i treść opracowanych programów zależą od mocy Sodalicji, od ilości lat istnienia Sodalicji i orszaków.

Chociaż i jeden i drugi sposób opracowywania programów pracy jest dobry, należy dążyć do opracowania szczegółowych programów, przeznaczonych dla każdego z orszaków czterech klas gimnazjalnych nowego typu, który byłby całokształtem idei, zasad, wiadomości, potrzebnych sodalisce do samodzielnego życia po wyjściu ze szkoły.

Niezawsze plan da się całkowicie zastować. Doświadczenie wykaże co możliwe, co niemożliwe do przeprowadzenia, co błędnie zastosowane, na co większą należy zwrócić uwagę...

4. Hasła pracy w orszakach.

Aby sobie ułatwić pracę wewnętrzną, sodaliski w orszakach obierać mogą hasła pracy co pewien czas. Sodaliski nasze doszły do wniosku, że najlepiej hasła obierać na każdym zebraniu orszaku z tym zastrzeżeniem, że niektóre z nich można zostawiać i na dłuższy okres czasu. Hasła te są światłami przewodnimi, które przypominają sodaliskom powzięte zamiary i postanowienia. Hasła powinny się jednak zbiegać z hasłem ogólnym rocznem, powinny zarazem być związane z potrzebami i z życiem sodalisek danego orszaku. Nprz. w r. szk. 1935/36 orszak klasy I-ej A dla lepszego realizowania hasła rocznego: „Będę konsekwentną" — stosował następujące szczegółowe hasła: „Będę grzeczna na lekcjach". „Będę uprzejma", "Będę obowiązkowa" „Będę gotowa do każdej pracy w Sodalicji", „Będę punktualna" „Zwrócę na siebie baczniejszą uwagę w poście", „Będę dobrą koleżanką" itp.

5. Zebrania i wycieczki orszaku.

Porządek dzienny każdego zebrania orszaku składa się z trzech działów. Pierwszy dział zawiera sprawy czysto formalne (sprawdzenie listy obecności, sprawdzenie obecności sodalisek na zebraniu ogólnem, nabożeństwie wspólnem, sprawa składek i t. d.).

Drugi dział zawiera sprawy, dotyczące całej Sodalicji, podane przez wydział, czy przewodniczące sekcyj, sprawa przyjęć, egzaminów, najbliższa uroczystość, zebranie ogólne, przygotowanie dyskusji na ogólne zebranie, sprawa zbierania śniadań dla biednych dzieci, ofiary na misje i t. d.

Trzeci dział — to sprawy, dotyczące życia danego orszaku. (Np. gawęda i dyskusja na temat »Moja matka«, nowe hasło, sprawozdanie z przeczytanej książki religijnej, przypomnienie o godzinie Straży Honorowej, sprawa naszego zachowania się na lekcjach i t. d.).

Zebrania orszaku, jeśli mają spełnić swe zadania, powinny odbywać się z reguły raz na tydzień. Ponad godzinę nie powinny się przedłużać, bo w przeciwnym razie zajmowałyby zbyt wiele czasu sodaliskom i mogłyby się stać nużące. Najlepiej, jeśli zebrania orszaków odbywają się

jednego dnia i o jednej godzinie. Wartość zebrań, które odbywają się po południu, jest dużo większa, niż zebrań, które odbywają się po lekcjach. Po lekcjach zebrania odbywają się w podnieceniu, sodaliski są zmęczone, spieszą się i pożytek zebrania dlatego jest mały. Po południu zebrania stają się w czasie krótkim czemś bardzo miłym i pożądanym przez sodaliski, na które z radością spieszą. W naszej Sodalicji zebrania prawie wszystkich orszaków odbywają się w soboty o godz. 16-tej.

Oprócz zebrań normalnych mogą się odbywać i zebrania towarzyskie orszaków, w porze zaś letniej wycieczki.

Na wycieczki należy zwrócić szczególną uwagę. Obcowanie z przyrodą zbliża nas do Boga, rozszerza naszą duszę, która wchłania w siebie piękno pól i lasów, serce ogrzewa się niejako ciepłem promieni słonecznych, jasność dnia wiosennego odbija się jasnością w naszych duszach. Zresztą, co tu dużo gadać — kochamy przyrodę i wśród przyrody czujemy się lepszymi. Zamiast więc zebrania w szkole, urządzimy od czasu do czasu swobodne zebranko na krótkiej wycieczce w polu, w parku, pod lasem. Wycieczki pozostawiają po sobie piękne wspomnienia z życia orszaków. Przykłady tego mamy w licznych sprawozdaniach orszakowych.

Zebrania orszaków mogą być urozmaicane pieśniami, deklamacjami, grą towarzyską, ale przedewszystkiem powinny się odznaczać miłym i pogodnym nastrojem. Na zebraniu orszaku sodaliski zabierają głos, przemawiając otwarcie, szczerze i śmiało. Uczą się przez to sztuki dyskutowania i kształcą swoją wymowę. Na zebraniach ogólnych, które są więcej oficjalne i poważne, sodaliski są mniej swobodne i mniej śmiałe w wypowiadaniu swoich myśli. Charakter zebrań orszaku staje się przyjacielskim. Nic dziwnego, że jedna z sodalisek tak się wyraziła o zebraniach orszaku: »Lubię zebrania orszaku, bo czuję się na nich tak dobrze, jak wśród rodzeństwa«. Jest to wymownym świadectwem wartości nowych form naszego życia sodalicyjnego.

6. *Książeczki orszaków.*

Życie orszaku, a tembardziej życie każdej sodaliski i życia tego różnorodne objawy zaginęłyby w niepamięci i nie dałyby się ująć w liczby i sprawozdania, gdyby nie było możliwości utrwalenia szczegółów tego życia. Do tego celu służą „Książeczki orszaku". Jest to mały, ale odpowiednio gruby zeszyt w twardych okładkach.

Na pierwszej karcie książeczki orszaku umieszcza się nazwę Sodalicji, orszaku, pieczęć Sodalicji, rok szkolny i podpisy: ks. moderatora, prezydentki, opiekunki i orszakowej.

Na drugiej karcie umieszcza się spis rzeczy, zawartych w książeczce z zaznaczeniem odpowiednich stronic.

W książeczce są następujące działy i rubryki:

I. *Ewidencja orszaku.*

(L. p., imię i nazwisko sodaliski, data zgłoszenia się do Sodalicji, daty przyjęć na kandydatki i sodaliski, adresy sodalisek i uwagi).

II. *Obecności na zebraniach ogólnych.*

III. *Obecności na nabożeństwach i adoracjach.*

IV. *Obecności: a) na akademiach i zebraniach towarzyskich, b) próbach i przygotowaniach.*

V. *a) Wykaz składek członkowskich, b) wykaz składek na prenumeratę „Cześć Maryi", c) uwagi.*

VI. *Obecności na zebraniach orszaku.*

VII. *Sprawozdanie z przebiegu zebrań orszaku. Przebieg zebrania ujmuje się krótko w punktach z podkreśleniem spraw ważniejszych i ważniejszych wniosków.*

VIII. *Zapiski orszakowej* (Uwagi, notatki, projekty, notatki prowadzi orszakowa na zebraniu wydziału, zapisuje polecenia ks. moderatora i prezydentki, umieszcza plany pracy i t. d.).

IX. *Uwagi wydziału.*

Książeczki orszaku są odbiciem wyraźnym, ilustrującym życie orszaku, a poniekąd i całej Sodalicji, w każdej chwili dają obraz obowiązkowości, sumienności i dokładności każdej sodaliski.

7. Książeczki sodalisek.

Każda sodaliska w orszaku prowadzi dla siebie książeczkę — zeszycik, w której pod odpowiedniemi datami notuje myśli z zebrań tak ogólnych, jak orszakowych, daty i postanowienia dla pamięci, myśli dyskusji przeznaczonej na ogólne zebranie, krótkie streszczenie pogadanek, wykazy dobrych uczynków, tajemnice żywego różańca, wnioski, jakie chce postawić na zebraniu itd. Pożytku takiej książeczki nie trzeba chyba dowodzić.

Ks. Moderator, prezydentka i wydział a praca w orszakach.

Na czem polega związek wydziału z orszakiem wspominałam już w rozdziale »Organizacja orszaku«.

1. Przedewszystkiem wydział podaje orszakowym materiał do przerobienia na orszakach, omawia i zatwierdza programy pracy, sposoby i środki wykonania programu, wyniki pracy...

2. Ks. Moderator, prezydentka (wiceprezydentka) odwiedzają zebrania orszaku, przypatrują się jego przebiegowi, przedstawiają swoje uwagi i myśli. Przyzwyczaiłyśmy się do tych wizytacyj i wcale one nas nie peszą, przeciwnie, cieszymy się, że tak ks. Moderator, jak i prezydentka mogą zobaczyć naszą pracę i przyjść nam z pomocą. A wizytacje te są nieraz podnietą dla nas do coraz większych wysiłków. W rubryce: »Sprawozdania z przebiegu zebrania« odwiedzający składają swe podpisy, stwierdzające ich obecność na zebraniu.

3. Dla zorjentowania się również w pracy orszaku od czasu do czasu ks. Moderator, czy prezydentka przeglądają książeczki orszaków. Z nich mogą się o wszystkiem dowiedzieć i wszystko sprawdzić, co dotyczy orszaku i sodalisek w orszaku. W rubryce: »Uwagi wydziału« umieszczają swoje spostrzeżenia.

4. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przynajmniej w pierwszych latach istnienia orszaków, ks. moderator i wydział muszą wykazać wiele czujności i trudu, by życie w orszakach stanęło na odpowiednich i stałych podstawach, przemyśleć każdy nowy projekt, każde nowe postanowienie, dbać o to, by życie w orszakach ciągle się potęgowało.

Jednak piękne owoce wysiłków będą dla nich napewno dużą nagrodą.

Przyszłe kadry pięknych chrześcijańskich charakterów wzrosną i wykształcą się w orszakach sodalicyjnych.

Wierzę mocno, iż w orszakach sodalicyjnych dzięki metodzie samokształcenia się i samowychowywania się, pod serdecznem okiem księdza Moderatora, wyrosną, świadome swej wartości, chrześcijańskie charaktery. Ze szkoły orszaków, które uczą samokrytycyzmu i czynnego życia, wyjdą zastępy katoliczek, trzeźwo patrzących na życie, gotowych do chrześcijańskiego czynu bez obawy i lęku. Z orszaków, które uczyły żyć według zasad i przekonań pójdą wśród ludzi jednostki silne duchem i mocne w swem przekonaniu religijnem.

Nie będziemy się wówczas obawiać, że sodaliska po skończeniu gimnazjum przestanie być sodaliską i zginie dla Sodalicji. Nie, sodaliska z orszaku nie opuści Sodalicji dla innej organizacji po wyjściu ze szkoły. Ona będzie budzić życie w Sodalicjach Akademickich, w Sodalicjach Absolwentek, Maturzystek, ona stanie w szeregach działaczek katolickich.

Pewnie, że skoro przyjmiemy w Sodalicjach szkolnych nowe metody pracy przez orszaki, zjawi się potrzeba urządzania kursów, zjazdów specjalnie dla orszakowych i członków wydziału, potrzeba stworzenia stałego sodalicyjnego ośrodka — kolonii... Ale, jeśli chcemy wytrwać na posterunkach i wśród organizacyj utrzymać się na pierwszych miejscach, żadne trudności i wysiłki nie powinny nam stawać na przeszkodzie.

Przyszłość do nas powinna należeć! Błękitny sztandar musi być sztandarem ludzi prawdziwie wielkich chrześcijańskim duchem!

„Myśl rwie się wzwyż za młodu
Nie w mrokach chce się kryć.
Dla Polski, dla narodu
Dopomóż. Maryjo. żyć"!

„I taki tryumf, taki cud
Powieje z Jasnej Góry;
I z taka wiarą ruszy lud.
Synowie Polski. — córy,

Że jak mgławica pierzchnie wróg:
Tak mam dopomóż Bóg"!

sod. Wiesława Fryczówna z Kielc.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

O kierownictwie duchownym.

Kto rozpoczyna życie wewnętrzne, zapuszcza się w krainę nieznaną. Znajdzie w niej równiny przestrzenne i urocze doliny, po których swobodnie może się poruszać; będą tam jednak głębokie jary i wysokie szczyty, dokąd kręte i wąskie prowadzą ścieżyny, nie brak również gęstych borów i piaszczystych pustyń, dokąd samemu zapuszczać się ciężko i niebezpiecznie.

Kiedy młodemu Tobiaszowi rozkazał ojciec udać się do Ragesz, rzekł: »Nie jestem świadom drogi, którędy tam chodzą«. A ojciec na to: »Idź teraz, a poszukaj sobie jakiego człowieka wiernego, któryby szedł z tobą« (Tob. 5, 2, 4).

Kto się wybiera na nieznane szczyty, bierze z sobą przewodnika, kto chce nabyć wiedzy, udaje się do nauczyciela, kto zachoruje, przyzywa lekarza. I w życiu duchownym trzeba mieć nauczyciela, któryby nas pouczał, trzeba lekarza, któryby leczył niedomagania naszej duszy, trzeba przewodnika, któryby nas prowadził na szczyty doskonałości.

Gdy Szaweł otrzymał łaskę nawrócenia i zapytał: Panie, co chcesz, ubym czynił? P. Jezus nie objawia mu Swoich zamiarów, ale mówi: »Wstań, a wejdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić« (Act. 9. 6). I z ust Ananiasza usłyszy Szaweł co czynić, by wejść na drogę świętości. Ananiasz stanie się kierownikiem duchownego życia Apostoła narodów. — Właściwym i pierwszym kierownikiem duszy jest Duch Święty. O Jego działaniu w duszy wiele będzie do powiedzenia. Gdy dusza nie może znaleźć przewodnika w swoim życiu wewnętrznym, a nie zaniedbuje zwykłych środków uświęcenia jak modlitwy, rozmyślania, pobożnej lektury, regularnego i częstego przystępowania do ŚŚ. Sakramentów, P. Bóg udziela jej szczególniejszego światła i Sam ją poucza. Zwyczajnie jednak do prowadzenia dusz nawet na szczyty doskonałości P. Bóg posługuje się ludźmi.

Droga doskonałości jest b. urozmaicona i pełna osobliwości. Dusze, które na nią weszły czynią coraz to nowe spostrzeżenia i doświadczenia. Wszystko wydaje się im ciekawe i miłe, wszystko budzi żywe zainteresowanie i zadowolenie. Tak jest na wstępie życia wewnętrznego. Ale trzeba pamiętać, że droga doskonałości jest b. długa i uciążliwa; pełna przytem niespodzianek i niebezpieczeństw różnego rodzaju. Nie łatwo byłoby na niej wytrwać, gdyby dusza nie miała światłego, roztropnego i świątobliwego przewodnika. Jeden z mistrzów życia wewn. tak mówi: »Na tysiąc osób, które Bóg do doskonałości powołuje, dziesięć zaledwie temu powołaniu odpowiada, a na sto powołanych do kontemplacji, 99 nie staje do apelu«...

Przyznać trzeba, że jedną z głównych przyczyn jest brak mistrzów duchownych. Oni to po łasce Bożej są owymi sternikami, co prowadzą dusze przez nieznane morze życia duchownego. Bo jeśli żadnej wiedzy nawet najprostszego rzemiosła należycie przyswoić sobie nie można bez pomocy mistrza, któryby go nauczył, tem mniej nabyć zdołamy owej wysokiej mądrości, jaką jest ewangeliczna doskonałość, w której tyle napotyka się głębokich tajemnic.

To też uważam za rzecz moralnie niemożliwą, by jakakolwiek dusza bez cudu, lub bez pomocy mistrza mogła przez długie lata przebijać się przez to co jest najwznioślejszego i najtrudniejszego w życiu duchownym, nie narażając się przytem na zgubę. Na potwierdzenie moglibyśmy przytoczyć wiele nauk Ojców Kościoła jak i późniejszych mistrzów życia duchownego. Nie czyniąc tego z braku miejsca odwołujemy się do osobistego doświadczenia każdej duszy. Czy łatwo byłoby ci samej postępować na drodze doskonałości? Albo jeśli nie możesz sobie poradzić i napotykasz na przeszkody, czy przyczyną tego nie jest brak przewodnika?

Dlaczegóż kierownik jest tak potrzebny? W początkach swego nawrócenia powinny dusze zerwać zupełnie z grzechem ciężkim, stąd oddalić się mają, lub odrzucić od siebie to, coby je do grzechu przyprowadzić mogło, trzeba im będzie wiele walczyć i mężnie wyzbywać się różnych przyjemności. Grozi im w tym czasie albo przesada, albo zniechęcenie; trzeba przeto kierownika, któryby jedne podtrzymywał w gorliwości, drugie hamował w nieroztropności.

Im dalej zapuszcza się dusza w krainę życia wewnętrznego, tym więcej potrzebuje kierownika.

On ma wskazać, w jakich ćwiczyć się cnotach i w jaki sposób. W czasach oschłości i ciemności wewnętrznych, pokus i wątpliwości, ma ją podtrzymywać i uspokajać, on ma rozpoznawać działanie w duszy Ducha Świętego i uchronić duszę od złudzeń.

Kto może być kierownikiem duszy? — Najczęściej bywa nim spowiednik. Jest to najprostsze i najwłaściwsze, by ten, któremu dusza wyznaje swoje wady i upadki, trudności i przeszkody, służył jej radą, wskazówką, zachętą. Może jednak być inaczej. Jeżeli w małej miejscowości, gdzie mało kapłanów, trudno znaleźć spowiednika, któryby zechciał podjąć się kierownictwa, wtedy kierownikiem może być n. p. rekolektant, lub inny kapłan, a czasem nawet osoba świecka, jeżeli nietylko jest pobożna i doświadczona w życiu wewnętrznym, ale i dobrze znająca naukę wiary.

O dobrego spowiednika i kierownika trzeba się modlić. Nie jest bowiem rzeczą łatwą znaleźć potrzebom duszy odpowiadającego kierownika. Musi on bowiem posiadać wiele miłości i dobroci, musi być światły i roztropny, a ponadto musi mieć czas, aby dusza mogła go znaleźć wtedy, gdy go potrzebuje.

Z jakim usposobieniem ma się dusza odnosić do swego kierownika? Przedewszystkiem z należnym uszanowaniem i zaufaniem. Na szacunek zasługuje kierownik naszej duszy przez swoje zalety i cnoty, a więcej jeszcze jako przedstawiciel Boga, od którego otrzymał powołanie.

Jeśli szanujemy naszych kierowników, nie będziemy ich krytykować. Do kierownika trzeba się zwracać z najwyższym zaufaniem i bezwzględną szczerością. Jeśli nie masz do kogoś zaufania i nie możesz mu przedstawić z całą otwartością stanu swej duszy, on nie będzie cię mógł prowadzić drogą doskonałości. Przedewszystkiem należy przedstawić szczerze swoje wady i upadki, pokusy i ułomności, i inne przeszkody życia wewnętrznego.

Taka szczerość jest konieczną do ważności spowiedzi. Kierownik powinien ponadto poznać usposobienie duszy, jej przymioty, dobre zamiary na przyszłość, jej warunki zewnętrz-

ne, które ułatwiają lub utrudniają pracę duchowną. Stąd potrzeba bezwzględnej szczerości.

Z całkowitym zaufaniem łączy się posłuszeństwo i uległość w przyjmowaniu rad i wskazówek. Nie możemy się inaczej udoskonalić, jak przez poznanie i wypełnianie Woli Bożej. Posłuszeństwo nie jest dla nas gwarancją, że Wolę Bożą wypełniamy. Bo chociaż spowiednik może się omylić dając jakąś radę czy polecenie, jednak my, słuchając go, nie mylimy się. Pragniemy bowiem spełnić Wolę Bożą i wypełniamy ją rzeczywiście.

Do postępu duchowego potrzebna jest wytrwałość. Niezbędna jest bowiem pewna ciągłość w kierownictwie. Niektóre osoby doznają pokusy, by zmienić spowiednika. Pochodzi to albo z ciekawości co jej powie inny spowiednik, albo z niestałości, bo nie mają ochoty trzymać się pewnych praktyk; nieraz są niezadowolone ze spowiednika, bo marzą o jakiej urojonej doskonałości, czasem chcą się dać poznać różnym spowiednikom, aby ich sobą zainteresować, a wreszcie może wstyd fałszywy sprawia, że chcą ukryć swoje wady lub upadki przed swoim kierownikiem.

Jest jeszcze jeden warunek konieczny do postępu duchowego, a tym jest duch modlitwy. Przypominamy to, co już było pisane o modlitwie, jako o warunku bezwzględnie koniecznym do zbawienia. Tutaj zaznaczamy, że dusza powinna się często modlić o pomoc Bożą i o światło zarówno dla siebie jak i dla swego kierownika.

Wreszcie dodać nie zawadzi, że penitenci a zwłaszcza penitentki, które korzystają z usług i rad spowiednika, doznają uczucia wdzięczności i sympatii do spowiednika. Jest to objaw naturalny. Gdyby jednak sympatia przeszła w przywiązanie zbyt żywe, należałoby się nad tem przed P. Jezusem zastanowić. Spowiednik bowiem ma nas do P. Jezusa prowadzić, a nie zasłaniać Go. Lepiej z kierownikiem duszy nie widywać się, ani nie rozmawiać poza konfesjonałem, a gdy zajdzie potrzeba rozmowy, niech ona będzie krótka i nie częsta.

P. Jezus lubi dusze pokorne i ukryte. Dobrze natomiast składać kierownikowi sprawozdania pisemnie.

L.



Po Zjeździe Częstochowskim wracamy do domu.

PODZIĘKOWANIA.

Składamy najserdeczniejsze podziękowania Mateczce Najśw. i św. Tereni za pomyślne złożenie matury; prosimy gorąco o dalszą pomoc i opiekę w życiu — sod. Jadzia P., Hanka G., Hela B., z S. H. S. w Smorgoniach; Serdecznie dziękuję Matuchnie Najśw. za promocję i wysłuchanie wielu próśb — Wisia L. z Ostrołęki; Wywiązując się z danej obietnicy, składam serdeczne podziękowania Matce Najśw. za opiekę i pomoc w nauce, a zwłaszcza przy egzaminie, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. Z. Romanówna z Chełmna; Zgodniej z uczynionem postanowieniem, dziękujemy Matce Boskiej za pomyślny wynik egzaminu — sod. Marysia Czacka, Basia Rosińska, Magda Kannenberg, z Gimn. SS. Urszulanek w Krakowie; Wywiązując się z obietnicy, składamy serdeczne podziękowanie ukochanej Matuchnie Nieustającej Pomocy i św. Tereni za wysłuchane prośby i prosimy o dalszą opiekę w życiu — sod. O. B. i O. J. z Jasła; Wywiązując się z obietnicy, składam Najśw. Matuchnie serdeczne podziękowanie za wysłuchanie próśb i proszę o dalszą opiekę — sod. Hala Nawrocka; Za wysłuchanie próśb składam najserdeczniejsze podziękowanie Najukochańszej Maryi Niepokalanej i proszę o dalszą pomoc — sod. Pawełczykówna; Niepokalanej Matuchnie, Pocieszycielce naszej i Uzdrowieniu chorych, Najśw. Sercu Jezusa i św. Tereni składam najserdeczniejsze podziękowanie za przewodnictwo w dotychczasowym życiu i pomoc w nauce, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. B. S. z Brzozowa; Boskiemu Sercu, ukochanej Mateńce, św. Antoniemu, św. Teresce, św. Janowi Bosko i św. Urszuli dziękuję z całego serca za zdanie matury — Urszula Szkudlińska, Poznań; Ukochanej Matce mej składam tą drogą z serca płynące podziękowania za wielką łaskę jaką mi wyświadczyła uzdrawiając mnie w dziwnie krótkim czasie z niebezpiecznej choroby — sod. Irena S., Szkoła Handlowa, Zakopane; Wywiązując się z przyrzeczenia składam Najśw. Matuchnie podziękowanie za spełnienie prośby i pomoc w nauce oraz proszę o dalszą opiekę — sod. Han-Ka z Łodzi; Najśw. Matuchnie podziękowanie za cudowne uzdrowienie Mamusi i szczęśliwą operację, składa sod. Z. Wadowska, Gimn. E. Plater, Kraków; Najukochańszej Matuchnie, Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu, składam publiczne podziękowanie za uzdrowienie siostry i za wiele otrzymanych łask, prosząc o dalszą opiekę i błogosławieństwo — sod. Z. M. z Warszawy; Spełniając przyrzeczenie składam ukochanej Matuchnie i św. Patronce gorące podziękowanie za wysłuchanie mych gorących próśb i proszę o dalszą opiekę nademną i rodzicami oraz o pomyślne rozwiązanie pewnej

sprawy — sod. Irka z Bochni; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam serdeczne podziękowanie Najśw. Matuchnie i Najśw. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie próśb i pomoc w maturze, a zarazem proszę o dalszą opiekę w życiu — sod. J. Tryczyńska, P. Gimn. w Leżajsku; Wywiązując się z przyrzeczenia składam N. P. M. serdeczne podziękowanie za wyraźną opiekę i proszę o dalszą pomoc przy maturze — sod. H. z Rzeszowa.

Wywiązując się z danej obietnicy, składam gorące podziękowanie Najśw. Matce Niepokalanej za wyraźną pomoc przy maturze — sod. Janka Doboszówna z Poznania; Zgodnie z danem przyrzeczeniem Matuchnie Niepokalanej, P. Jezusowi i św. Antoniemu składam najserdeczniejsze dzięki za pomoc w nauce i proszę o dalszą opiekę — sod. Antonina Ś., Szkoła Handlowa w Jarosławiu.

Z listów do naszej Redakcji..

Jakkolwiek jestem już 2 lata po maturze, miesięcznik („Cześć Maryi") jest dla mnie zawsze drogim i kochanym i oczekuję jego ukazania się z równą niecierpliwością, jak za lat szkolnych. To co mnie w tym roku szczególnie w nim zainteresowało, to był dział „Z dziedziny życia wewnętrznego" i art. „Kult Eucharystii". Jedno i drugie tak bardzo dostosowane do potrzeb duszy i tak życiowo ujęte, dało niejednej z nas dużo korzyści. Przeto za wszelkie trudy i prace położone około naszego pisemka, składam serdeczne „Bóg zapłać" i życzę dalszego rozwoju...

... Proszę o przysyłanie mi miesięcznika „Cześć Maryi". Przez rok uczęszczałam do szkoły, w której zapoznałam się z tem pismem. Stało mi się ono tak drogim, że nie chciałabym się z niem nigdy rozłączyć. Tymczasem już drugi rok nie mogę pójść do szkoły z powodu choroby, a przysyłanie mi przez koleżanki, jak to czyniłam w ubiegłym roku, stało się niemożliwem...

... Absolwentki Szkoły... pragnąc być nadal pod zbawiennym wpływem kochanego sodalicyjnego pisemka „Cześć Maryi", zwracają się do Redakcji z uprzejmą prośbą o nadsyłanie pisemka pod podanemi niżej adresami..



Sodalicja M. Gimn. w Zakopanem.

MISJE

Na niedzielę Misyjną.

Niedziela przedostatnia października — to niedziela misyjna. Według życzenia Ojca św. ma ona poprzedzać święto Chrystusa Króla — i ma być poniekąd jego zapowiedzią i jego przygotowaniem.

Dzień ten obecnie już historyczny i tradycyjny, przyjęty z gorącym uznaniem we wszystkich częściach ziemi — to dzień modlitwy i czynu, propagandy i organizacji, przeznaczony na to, by sumienia katolików poruszyć i ożywić, a zarazem podnieść zapał tych wszystkich, którzy zrozumieli, że nie ma piękniejszego poświęcenia się, nad Apostolstwo na rzecz dzieł misyjnych.

1903 lata mija od chwili, gdy po raz pierwszy w dziejach ludzkości zaczęto publicznie głosić Ewangelię. Mała gmina Jerozolimska zamienia się w ciągu wieków w potężny 400 milionowy Kościół Chrystusowy.

Lecz oto przeszło miliard ludzi żyje jeszcze w nocy pogaństwa, — w ciemnościach grzechu, — nie znają Boga prawdziwego, obce dla nich imię Chrystusa Pana. Kłaniają się fałszywym bożkom z drzewa i kamienia, słońcu i zwierzętom. A że jaka wiara — takie i obyczaje, więc ci biedni żyją niewiele lepiej niż zwierzęta.

Lecz i oni mają duszę na obraz Boży stworzoną, zdolną do poznania Boga, miłowania Go i służenia Mu. Trzeba dać im głosicieli Ewangelii, kapłanów — misjonarzy, misjonarki, trzeba im pomóc, trzeba podać im rękę do wydostania się z tego bagna, w jakim ugrzęźli.

»Dziś albo nigdy« — oto hasło misyjne na obecne czasy. Wyzyskamy korzystny po wojnie światowej zbieg okoliczności i dołożymy starań, by jak najwięcej dusz zdobyć Chrystusowi i słupy graniczne Królestwa Chrystusowego przesunąć w głąb rozległych krajów pogańskich, albo prześpimy ten czas i weźmiemy odpowiedzialność, żeśmy pogaństwu nie podali ręki, by go doprowadzić do Chrystusa.

Żyjemy w dobie obecnej pod hasłem czynu: »Do czynu« wzywa Ojciec św. Pius XI, zwany Papieżem misyjnym.

A czyn misyjny, to nie rzewna opowieść o trudach i poświęceniu misjonarzy, którzy pracują zdala od ojczyzny, narażeni na tysiączne niebezpieczeństwa, to nie sucha statystyka prac dokonanych w dziedzinie rozszerzania wiary.

Czyn misyjny, to wiedza, uświadomienie, to wołanie z duszy: Pa-

nie, przyjdź Królestwo Twoje! — to modlitwa, by nie zmniejszyły się wysiłki misjonarzy i by z ich prac powstawało jak najpiękniejsze żniwo.

Czyn misyjny, to drobna ofiara na cele misyjne. Nawracanie dusz w krajach misyjnych nie może się obejść bez pomocy pieniężnej katolików. A pomoc tu stałą być musi i róść w miarę, jak się rozwijają i rosną prace i potrzeby misyjne.

Bo za co się utrzymają choćby misjonarze i misjonarki, skąd wezmą środków na wychowanie i wykształcenie katechistów. To wszystko woła w Imię Chrystusa o grosz do katolików. Trzeba wybudować kościółek, czy szkółkę, czy ochronkę, a na to trzeba także funduszów. A czy do nędzy ludzkiej pójdzie misjonarz z próżnymi rękoma, li tylko z chrześcijańskim słowem pociechy? — Niech mała ofiara roczna stanie się dowodem, że tę pracę rozumiemy, niech każdy tę ofiarę czyni dla Chrystusa, dla pamięci Jego Krwi przelanej.

Módlmy się w dniu tym za sprawę misyjną. Złączmy się z całym Kościołem. Miejmy zrozumienie dla Misyj, — gorące i szerokie serce. Miejmy szacunek dla misjonarzy. Módlmy się o błogosławieństwo dla ich prac, by ich ofiara stała się obfitą i skuteczną.. Módlmy się, by Królestwo Boże ich pracą i ofiarą rosło i by Chrystus Król zapanował w sercach wszystkich. *J. K. M.*

Intencja miesięczna na październik.

Aby każda rodzina katolicka pamiętała w swych stałych wydatkach o datku na misje.

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja M., Chełmno znaczki pocztowe i staniol. **Sodalicja M. żeńska Pruszków** kilka tysięcy znaczków p. i staniol. **Sodalicja M. Państw. Gimnazjum w Buczaczu** na misje polskie 9 zł **Sodalicja M Gimn. Koed. w Przasnyszu** około 1.200 znaczków p. i 1 kg. staniolu. **Sodaliska L. Z. z gimn. w Białymstoku** 1 zł. (przy podziękowaniu.)

Centrala Misyjna w Poznaniu

urządza dwa miesiące taniej książki misyjnej, celem dostarczenia materiałów misyjnych. Ceny książek wydatnie obniżone:

Jednodniówka misyjna	0·75 zł
Księga pamiątkowa z odczytami	2·00 „
Propaganda misyjna	0·80 „
Orzeczenia Papieskie dotyczące dzieł misyjnych	0·80 „
Udział Polski w dziele misyjnym	1·80 „
Krzyż na równiku	0·80 „
Nauczajcie wszystkie narody	2·75 „
Chcesz wspierać misje (zawiera program Niedzieli misyjnej)	3·50 „

Zamawiać w **Centrali Misyjnej, Poznań, Aleje Marcinkowskiego l. 22.**

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Szarą godziną.

Zbliżał się jesienny, długi, srebrno szary zmierzch. Słońce skryło się już za linią horyzontu, zostawiając po sobie bladą i niknącą jasność dnia.

Do szarych, obitych z tynku kamienic i domów miasta, w którym zamierał ruch, wślizgiwał się mrok. Skradał się powoli, bezszelestnie wszystkimi oknami i szarym pokrowcem oblekał zarówno te śmiejące się jasnym umeblowaniem i kolorowym przepychem pokoje, jak i te ciemne, napiętnowane starością i smutkiem, gdzie było pełno wymownych westchnień i gdzie żyli ludzie w ustawicznych troskach.

W jednym z takich właśnie zaniedbanych nazewnątrz domów otwarto okno, a w chwilę później ukazała się w nim postać dziewczęcia. Była to Marta, uczenica Szkoły Handlowej, jedna z niewielu wzorowych — jak chodzi o postępy w nauce, ale i z najlepszych, jeśli weźmiemy pod uwagę jej opinię, jako młodej dziewczyny.

Zapoznajmy się z nią bliżej.

Marta była córką zamożnych rodziców. Rodzeństwo miała nieliczne, w domu przeciętne wygody, była zdrowa i zdolna, przytem pilna i dobra, rzecby można — dla każdego. Nadto miła jej powierzchowność kobieca, dobre wychowanie i wesoły temperament czyniły ją dla otoczenia sympatyczną.

Marta była sodaliską, co łatwo było wyczytać z jej postępowania w życiu. Wszystkie jej uczynki dobre, wzniosłe pragnienia, uderzająca w oczy miłość bliźniego wyrosły w jej sercu na tle gorącej miłości Maryi i Jezusa. Miłość ta promieniała w jej dużych czarnych oczach takim blaskiem, że ilekroć mówiła coś w uniesieniu religijnym lub modliła się, koleżanki patrzyły na nią z zachwytem, wyczuwając w tem anielskiem spojrzeniu duchową rozkosz jakiej doznawała.

Być taką jak Marta, mieć taki jak ona mir wszędzie, wnosić ze sobą tak, jak ona, pogodnego ducha i radość w każdą atmosferę, mieć ten dar wczuwania się w ludzkie troski i delikatne obejście się z każdym człowiekiem, a zarazem mieć tę pewność, która drugich onieśmiela wobec faktu, że co mówię lub czynię jest zgodne z duchem katolickim, jest szlachetne i czyste — stało się najbliższym celem niejednej jej koleżanki.

Marta poprostu była wzorem, a łatwiej patrzyć i naśladować kogoś żyjącego niż iść śladami świętych ideałów, których życie pełne heroicznych zwycięstw nad sobą, poświęceń i t. d., o ile spotyka się u nas z głęboką czcią, o tyle wydaje się nam dalekie, niedosiężne, bo znane pośrednio. I zwykle koń-

czy się na uwielbianiu »swoich« świętych, a żyje się na swój sposób lub naśladuje silniejsze, a nie zawsze dobre charaktery.

Dla Marty wzorem była Najśw. Panna. Miłość do Maryi kwitła w jej sercu dziewiczem jak biała lilia, a zapach tejże wodziły cnoty, w które jak w godowe szaty oblekała troskliwie swą duszę, żeby się jak najwięcej przypodobać tej Królowej, którą sobie za Matkę obrała.

Taką była Marta jeszcze przed wakacjami, ale czy taką powitały ją koleżanki na progu nowego roku szkolnego?

* * *

Cisza. Coraz ciemniej. Marta siedzi smutna przy oknie, a smutek jej musi mieć ważne przyczyny, skoro ruchliwą, młodą dziewczynę zamienił w posąg. Piękna jest w tem kamiennem znieruchomieniu, z dwoma brylantami w oczach, z ręką złożoną na sercu, z zaciśniętymi usty... Ta strona medalu jakżeż wymownie świadczy o cierpieniu! Marta pasuje się z sobą, walczy... Czy zwycięży?

W duszy Marty nurtuje ból. Co go sprawia? A co uśmierzy? Marta czuje, że w czasie wakacyj stało się z nią coś nieokreślonego, że wróciła inną... Widzi pytające spojrzenia koleżanek, które nie śmieją zapytać się wprost, co się jej stało, że jest tak smutną...

Istotnie Marta zostawiła całą swą wesołość w miejscowości letniskowej, gdzie spędziła wakacje. Do tej pory nie zdawała sobie sprawy z tej przemiany, która ją dotknęła. Dziś zrobiła dopiero to przykre odkrycie. Zdobyła się na odwagę myśleć o tem, co wpłynęło na zmianę jej samopoczucia i ustosunkowania do innych, skąd się wzięło w niej tyle apatji?

Powoli rozsnuła przed sobą pajęczą siatkę wspomnień. Z pomocą jednych, odtwarzała drugie, minione dni i kolejno przypatrywała się obrazom własnych przeżyć, aż dotarła do tych ostatnich, najświeższych. Długi łańcuch dni, w których życie podsuwało jej wypełniony po brzegi puhar do ust zamykał moment, kiedy w rękę wzięła jak dawniej miesięcznik sodalicyjny. W oczy wpadło jej najpierw hasło sodalicyjne: »Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa«. Uważnie przeczytała cały artykuł, a następnie cały numer. Lektura pociągnęła ją. Hasło zaczęło przemawiać do duszy. Odżyły w jej duszy błogie chwile z przedwakacyjnych dni. A jednak Marta drżała na myśl, że będzie musiała realizować to hasło, a choć pragnęła tego bardzo zdawało jej się, że nie podoła temu zadaniu teraz, że przerasta ono jej siły duchowe nadwątlone ewolucją wakacyjnych przeżyć. Marta odtąd posmutniała.

Czar letnich dni minął bezpowrotnie. Repertuar wspomnień przedstawiał kolorowy obraz, w którym nie było żadnego ciepła ani radości. Uniesiona w wir życia nie miała czasu zastanawiać się nad sobą. Teraz dopiero zrozumiała, czego ją pozbawiono.

Drogo opłaciła wszystkie promienne chwile teraz, kiedy skonstatowała jaką wielką krzywdę jej wyrządziły.

Wiele godzin na dobę nachodziły na Martę wątpliwości, a wśród nich najwięcej dręczyły ją pokusy uproszczenia sobie życia. Zdawało jej się, że mają rację ci, co uważają religię za przesąd, za niepotrzebny balast, który należy z życia usunąć, gdyż dopiero wtedy życie będzie cudowne, obiecujące, że można będzie żyć bez skrupułów i bez hamulców, a to tak bardzo pociąga ludzi, zwłaszcza młodych. Tyle o tem słyszała! Więcej — obracała się wśród takich

ludzi, dla których życie było grą łatwą. — Krew gorączkowo pulsowała jej w żyłach. A może »takie« życie miałoby dopiero sens...?

Innym znów razem czuła pogardę dla »takiego« życia. Żyć tylko dlatego, żeby zarejestrować się wśród ludzi, spełnić jakąś rolę w życiu i umrzeć raz na zawsze, rozpaść się, wydawało się Marcie czemś okropnem, największą krzywdą dla człowieka, którą wymyśliłby chyba szatan. Tysiące myśli oblegały jej biedny, zrozpaczony umysł. Nikt nie mógł jej przyjść z pomocą. Musiała sama przemyśleć wszystko.

W dniu, w którym widzimy Martę przy oknie, położyła kres wszelkim wątpliwościom. Doszła do twierdzenia, że jedna religia katolicka umotywowuje logicznie cel istnienia na świecie i dla osiągnięcia tego celu warto poświęcić wiele. Nowa nadzieja wstąpiła w jej serce, Duch Wiary rozdmuchał przygasłe ognisko miłości. Marta pierwszy raz od dwóch miesięcy poczuła w sobie istotną radość życia.

Kiedy zaświeciła lampę, westchnęła z ulgą i w swoim prywatnym zeszyciku zapisała pod datą, co następuje:

»Dusza młodej dziewczyny jest jak gąbka. Łatwo w nią wsiąka to, czem świat i życie ją karmią. Jak gąbka potrzebuje wody, tak i dusza potrzebuje wody ale źródlanej, czystej, a tą jest Wiara, która odmładza, ogrzewa i orzeźwia, dodaje otuchy i ukazuje cel.

Nie warto iść za głosem świata, ten tylko mami. Ukazuje w pięknych, barwnych obrazach złudne szczęście, sam — szczęścia nie daje. Dopóki śmiejesz się w życiu, błyszczysz, grasz... znają cię, jeśli cierpisz — wzgardzą, zostawią w samotności i bólu, wydrwią. Zabiorą, co masz najcenniejszego, splugawią święte uczucia, odbiorą ostatnią nadzieję i jak nędzarza zostawią.

Z dniem dzisiejszym postanawiam, chcę i muszę wprowadzać w życie prawa Chrystusowe, bo one prowadzą mnie do poznania Prawdy, do życia wiekuistego. Stawka warta gry. Chcę i muszę iść odważnie w życie, uzbrojona w Medal Maryi i różaniec. Mam nietylko stanąć w obronie praw Chrystusowych, lecz sama ich wiernie przestrzegać. — »Nie dać się prześcignąć w pracy nad sobą« będzie drugim moim hasłem, które ma mi pomagać wprowadzać pierwsze w życie.

Chrystus powiedział: »Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną« (Mat. 10, 38).

Tak Chryste, pójdę za Tobą, Tyś Pan i Bóg mój! Dodaj mi łaski, abym przy tym postanowieniu stała niewzruszenie, żadnym pokusom więcej nie uległa i mogła Ciebie razem z Matką Twoją i Świętymi oglądać kiedyś w niebie.

I Ty Maryo, Matko moja, dopomagaj mi w tym przyrzeczeniu. — Spraw, żebym była dobrą córką Twoją«.

* * *

Marta odzyskała dawną pogodę ducha i dzielnie wzięła się do pracy, szukając w niej nie pochwał świata, ale chwały Bożej. *J. K.*

Sod. z Krakowa.

PAMIĘTAJCIE O KOLONII SODALICYJNEJ.

„Kochaj i rób co chcesz.“

(Refleksje z rekolekcyj zamkniętych w Pułtusku).

Przyszło się z gwarem, hałasem i z szczerym zapałem... Przyszło się na rekolekcje zamknięte.

Otworzyły się drzwi gmachu Gimnazjum, by oderwać nas od świata, od szarzyzny codziennego życia. Ku nam w mroku wieczornym wyszła cisza, jakieś poważne milczenie, które położyło nam palec na ustach i kazało milczeć wtedy, kiedy mocniej bije serce.

Błogosławiony spokój...

Coś podświadomie każe zlać się z tym spokojem, wsiąknąć niejako duszą i sercem, nie pozwala być profanem błogosławionej chwili. Na szczerych modlitwach rodzą się tysiące postanowień — wielkich i dobrych. Jakieś uczucie rozpiera pierś! Duch ulata gdzieś wysoko, przed tron Boga.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W ciszy wieczornej padają mocne słowa ks. Rekolekcjonisty, skierowane do nas: „Wy odnówcie świat!“ Ileż siły, ileż niesłychanej energii brzmiało w tym jednym wołaniu! Czy mogło to nie wstrząsnąć naszym młodym, zapalnym sercem, czy mogło przebrzmieć bez echa, czy mogło nie wykrzesać z nas nowych myśli? A z myśli zrodziło się postanowienie: Odrodzić się, rozprężyć zwiotczałe mięśnie, dać ludziom zdrową myśl i wielki czyn? Święte postanowienie! Chcemy rozpocząć ofenzywę przeciw złu, chcemy..., ale czy ten zapał — to nie słomiany, polski ogień, który przygasi jedna niepewność, lub chwila szczęścia, nuda lub wesołe tony orkiestry? Ileż to projektów pozostaje na zawsze projektami, ileż chęci — niezrealizowanymi zamiarami. Jak często najwznioślejsze idee gubią się gdzieś w stratosferze naszego czucia...

„Z Bogiem wytrwa każdy“ — padają słowa, z ust naszego doradcy. Jakim potężnym bodźcem jest ten optymizm chrześcijański, który każe wierzyć w skuteczność każdego posunięcia. Tak więc w małej, cichej kaplicy padł zasiew na glebę serc naszych.

I znów otworzyły się drzwi kaplicy, a świat porwał nas w kołowrót swych małostkowych myśli i czynów. — Czy podołacie wszystkiemu, czy zostaniecie takimi, jak w tej chwili, czy wytrwacie i cóż macie za gwarancję wytrwania? — ironicznie woła świat. ...A w sercu huczy uparcie: „Kochaj i rób, co chcesz“...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Znając doniosłość rekolekcyj zamkniętych — Czcigodnemu Rekolekcjoniście Ks. Dyr. Tenderendzie, który z ogromną znajomością psychiki naszej przemówił do serc naszych, Czcigodnemu ks. Moderatorowi za zorganizowanie I-ch na terenie naszego miasta rek. zamk., PP. Opiekunkom, a szczególnie Zacnej P. Dyrektorce za okazaną nam opiekę, składam tą drogą w imieniu wszystkich rekolektantek serdeczne „Bóg zapłać“. A Wam drogie Sodaliski, życzę, byście chociaż raz w życiu odprawiły rek. zamkn. *Sod. Jadwiga Truszkowska,* Pułtusk.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Wszystkim Sodaliskom z całej Polski powodzenia w pracy dla naszej idei sodalicyjnej w nowym roku szkolnym życzą — sodaliski z Pułtuska.

Sod. Klara P. z Warszawy. — Wiesz, mam Zjazd sodalicyjny przed oczyma, jakbym go w tej chwili przeżywała. Ogromnie dużo dał Zjazd mnie i mojej Sodalicji, Tobie i wszystkim Sodalicjom w Polsce. Prawda? Na Zjeździe sodal. w Warszawie znowu się spotkamy. Do jakiej Sodalicji obecnie należysz? Módl się za moją Sodalicję, ja modlę się za Ciebie. Przesyłam Ci pozdrowienia sodalicyjne. „Teo-fila“ z Krakowa.

Maria czy Maryja. Nowa pisownia każe w ten sposób pisać, a nie, jak dawniej było „Marja“. Sądzę, że o Matce Bożej pisząc i mówiąc, winnyśmy używać słowa: „Maryja — Maryi — Maryję — a nie „Maria“, które zostawić trzeba różnym ziemskim Mariom. Może sodaliski wypowiedzą się na ten temat. *Sod. J.*

Kolonia sodalicyjna Gimn. SS. Urszulanek z Kołomyi.

w Pistyniu pod Kosowem (27. VI — 29. VII. 36).

Jechałyśmy ciekawe i trochę niepewne jak tam będzie, jak ułoży się plan dnia, praca, przyjemności. Czy będzie nam tam dobrze i czy ludziom z nami będzie dobrze. Bo przecież to pierwsza kolonia naszej Sodalicji, a więc — próba! Obiecywałyśmy sobie po drodze, że zbliżymy się do nowego otoczenia i że zawrzemy z nim przyjaźń.

Miesiąc, który spędziłyśmy na kolonii upłynął bardzo szybko, a my z radością stwierdzić możemy, że program przez nas zakreślony wypełniłyśmy prawie w całości. I jesteśmy z próby zadowolone. To wszystko o czem rozprawiałyśmy „gorąco" na naszych zebraniach i dyskusjach, poprzedzających wyjazd wprowadziłyśmy w życie. Była tam i praca społeczna jak: opieka nad małymi dziećmi, które uczyłyśmy pacierza, religii, piosenek, zabaw i powiastek i współpraca z miejscową ludnością nad urządzeniem festynu na nowobudujący się kościół w Szeszorach i szycie i naprawianie bielizny kościelnej i wreszcie ognisko harcerskie (bo wiele było harcerek) ze śpiewem i imprezami.



Nie myślcie jednak, że była to ciągle praca, nudna i nużąca — o nie! Korzystałyśmy ze słońca i wody, urządzałyśmy wycieczki dalsze i bliższe w prześliczne okolice Pistynia, miałyśmy dużo swobody, było u nas wesoło, humor i radość nas nie opuszczały, znano nas tam z naszej pogody i naszego „rozśpiewania". Jakże miło wspominamy dziś nasze wewnętrzne sodalicyjne uroczystości jak święta M. Boskiej, naszej najukochańszej Opiekunki, jak wspólne spowiedzi i Komunie św. i te codzienne, wczesne Msze św. w wiejskim kościółku, czy ubieranie ołtarzy, mariańskie nabożeństwa sobotnie, uroczyste nabożeństwa niedzielne, w czasie których śpiewałyśmy lub recytowałyśmy Mszę św., czy wreszcie codzienne wieczorne odwiedzanie Najśw. Sakramentu w cichym mrocznym kościółku i nasze wspólne modlitwy, czytania duchowne i rozmowy.

Wszystko to głęboko zapadło w nasze serca i ufamy, że stanowić będzie zdrój, z którego czerpać będziemy nowe siły do dalszej pracy sodalicyjnej.

A na przyszłe wakacje znów pojedziemy na kolonię, bogatsze w doświadczenie i z nowym zapasem pomysłów i planów. *Sod. Zofia Sokołowska kl. VIII.*

NASZE ZMARŁE SODALISKI



Olga Menetówna

ucz. V. kursu Państw. Sem. naucz. w Krakowie, zasnęła w Panu dnia 17 lipca 1936 r. Była cichym, pracowitym, dobrym „Dzieckiem Maryi". Po długiej, cierpliwie znoszonej chorobie uleciała do stóp swej Pani i Królowej.



Stacha Tenczarówna

ucz. Państw. Gimn. koed. w Krośnie, zasnęła w Panu dnia 10 czerwca 1936 r. Gorliwa sodaliska, wielka czcicielka Maryi, była dla koleżanek wzorem wielu cnót. Życie jej było pasmem cierpień, nigdy jednak uśmiech nadziei nie schodził z jej ust.



Franciszka Godlewska

ucz. II. kursu Państw. Szkoły Przemysł.-Rękodz. w Warszawie, zasnęła w Panu 12 czerwca 1936. Gorąca czcicielka Niepokalanej i naśladowniczka Jej cnót.



Halina Czekałówna

ucz. III. kl. Gimn. Handlowego w Sosnowcu. Dobre i pobożne „Dziecię Maryi" Maryja zabrała ją do Siebie.



Bł. Piotr Julian Eymard: **„Jesus Hostia“** z szesnastego wydania francuskiego przekład A. Szczepaniakowej, Wydawnictwo Ks. Pallotynów, Warszawa 1936. str. 298, cena 2 50 zł.

Czasy obecne, czasy niepewności i lęku, to zarazem czasy wzmagającego się zwrotu do Eucharystii. Tam ostoja, ukojenie, ratunek. Apostołem Eucharystii był bł. O. Eymard. Należy się wdzięczność Ks. Pallotynom, że wydali drukiem jeden z tomików pism bł. O. Eymarda. Zawiera on pod wymownym tytułem, praktyczne wskazówki do adoracji, oraz szereg tematów, z których każdy uczy nas lepiej znać i goręcej kochać Boga eucharystycznego.

„Poezje“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przekład z dwunastego wydania francuskiego, odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie, 1936

Obok czarującej prostoty, kryją te poezje głębię prawd, nadprzyrodzonych, niewzruszonych, dlatego podnoszą do Boga i nadprzyrodzoności. Ich treścią zdrowy mistycyzm, miłość wielka Boga, prawdziwa ocena życia, umiłowanie cierpienia.

„Ślubujemy“ Wyd. Instytutu Różańcowego. Toruń. Str. 72, cena 50 gr.

Książeczka ta jest echem pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę w dniu 24 maja 1936. Prócz przemówień płomiennych, programowych, jakie wtedy wygłosili reprezentanci młodzieży akademickiej z całej Polski, zawiera wyciągi z prasy polskiej, listy i odezwy akademików, opis całej uroczystości. Pozostanie dokumentem historycznym uroczystej i pamiętnej chwili. Hartuje do czynu katolickiego.

Ks. Biskup Stanisław Adamski: **„Akcja katolicka młodzieży“.** Nakładem Sp. akc. „Ostoja“, Poznań 1936. str. 29.

Zawiera referat wygłoszony na Zjeździe Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w Poznaniu dnia 11 grudnia 1935 r. Podaje definicję Akcji Katolickiej, jej organizację i stosunek do Stowarzyszeń katolickich, wreszcie rolę młodzieży w Akcji Katolickiej.

Felicja Żurowska: **„Ewangelja w pracy społecznej“.** Nakładem S A. „Ostoja“ Poznań 1936, str. 219.

Książka ta przeznaczona w pierwszym rzędzie dla kierowników kółek wychowawczych w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży, zapoznaje z celem i sposobem prowadzenia kwadransów i pogadanek ewangelicznych. Pożyteczną być może i dla innych organizacyj, mających na celu wychowanie religijne swych członków, a więc i dla Sodalicyj.

Ks. Dr. Eugeniusz Król, b. kapelan Domu Polskiego: **„Ziemia święta“** Kraków 1936, Str. XVI+232, 11 planów, 17 fotografii oraz mapa współczesnej Palestyny. Cena w Księgarniach 3·60 zł. u Autora (Siemiradzkiego 29) z przesyłką 3·20 zł.

Książka ta to cenny przewodnik dla pielgrzymów i turystów po współczesnej Palestynie, Atenach i Stambule. Krótko a ściśle ujął Autor całokształt wiadomości o dawnej i obecnej Palestynie, którą poznał w ciągu całorocznego w niej pobytu. Podał wszelkie informacje potrzebne dla udających się do Ziemi św., opisał kraj, jego historię, mieszkańców, życie religijne, gospodarcze, polityczne, naukowe, kolonizację i tp. Opisał krótko a jasno miasta Palestyny i miejsca święte. Książka pożyteczna nietylko dla pielgrzymów do Ziemi św., ale także dla wszystkich katolików, którzy chcą poznać kraj, w którym żył Chrystus i który jest tłem opowiadań biblijnych.

S. Maria Augustyna Norbertanka: **„Nowenna do bł. Bronisławy“.** wyd. IV. nakładem P. P. Norbertanek, Kraków 1936. Str. 63.

Obok modlitw nowenny, zawiera krótki życiorys i pieśni ku czci Błogosławionej.

SPRAWOZDANIA

Gimn. im. Ładysława z Gielniowa w Zakopanem.

Po półtorarocznej przerwie Sodalicja nasza na nowo rozpoczęła swą działalność. W czerwcu 1935 w trzy miesiące po wskrzeszeniu już było 25 członkiń, w tem 8 sodalisek, 1 kandydatka i 16 aspirantek. Obecny stan Sodalicji (czerwiec 1936 r.): 19 sodalisek rzeczywistych, 15 kandydatek, 14 aspirantek. **Razem 48 członkiń.**

Praca wewnętrzna. Nabożeństw miesięcznych odbyło się 8, Komunii św. wspólnych było 5, Adoracyj odbyło się 10. 9 w pierwsze piątki i 1 w Wielki Czwartek.

Prócz hasła rocznego: „Będę konsekwentną“ obierała Sodalicja nasza hasła obowiązujace przez krótszy przeciąg czasu, aby ułatwić członkiniom pracę wewnętrzną. I tak na pierwsze półrocze obrano hasło: „Będę brała żywy udział w życiu Sodalicji“, w drugim półroczu obierano kolejno hasła: „Będę obowiązkowa w nauce“, „Będę obowiązkowa jako katoliczka”, „Codziennie parę minut będę się ćwiczyć w rozmyślaniu”, „Będę wprowadzała nakazy Jezusa Chrystusa o miłości bliźniego w stosunku do otoczenia”, „Będę spełniała praktyki religijne całkowicie im oddana“.

Miesięcznych zebrań ogólnych odbyło się 9. Referaty: „Zadania etyczne sodaliski“, „Hasło roczne: Będę konsekwentną”, „Hasło nasze będę konsekwentną, a mój stosunek do szkoły“, „Maryja wzorem sodaliski” i „Praktyki religijne w życiu człowieka“. W celu wyrobienia u sodalisek większej śmiałości w zabieraniu głosu w dyskusjach wprowadzono na trzech zebraniach dyskusje nad artykułami z miesięcznika: Cześć Maryi ze stycznia, lutego i marca 1936 r. Od miesiąca lutego wprowadzono jako stały punkt porządku dziennego „przegląd główniejszych wypadków z życia katolickiego”, przegląd ten cieszył się dużym zainteresowaniem sodalisek.

Zebrań Zarządu odbyło się 9. Dla aspirantek i kandydatek odbywały się w każdą niedzielę przed nabożeństwem szkolnym półgodzinne zebrania prowadzone przez dwie członkinie Zarządu. Na zebraniach tych czytano wybrane wyjątki z Nowego Testamentu, „Dzieje Duszy” św. Teresy, wygłoszono parę mniejszych referatów i przerabiano z aspirantkami ustawy, historię Sodalicji, i życiorysy naszych patronów.

Od początku roku miała miejsce w naszej Sodalicji Akcja Misyjna. Zbierano znaczki pocztowe, staniol i pieniądze wśród sodalisek, a także wśród niesodalisek. Zebrano 6500 znaczków, 5 zł i trochę staniolu. Biblioteka nasza liczy 105 książek. Sodalicja prenumerowała 21 nr. miesięcznika „Cześć Maryi”. Z tych jeden kursował wśród członkiń nie prenumerujących pisemka, a następnie był odkładany do biblioteki. Również prenumerowała Sodalicja miesięcznik „Misje Katolickie” Pismo to kursowało stale wśród Sodalisek. Ciekawsze artykuły z „Misji Katolickich“ były omawiane na zebraniach szerzej.

Praca charytatywna: Sodalicja urządziła w grudniu opłatek dla ubogich, obecne były 23 osoby. Po podwieczorku każda rodzina została obdarowana paczką spożywczą. Dnia 8 maja staraniem orszaku klasy II urządziła Sodalicja święcone dla biednych. Gości było 41 osób. Rozdano 11 paczek. Od połowy lutego Sodalicja opiekowała się jedną rodziną, nosząc jej dwa razy na tydzień zebrane w szkole drugie śniadania. Dwa razy za-

niesiono też zebrany wśród sodalisek węgiel, a raz paczkę z ubraniem.

Praca organizacyjno-imprezowa: Dnia 8 grudnia urządziła Sodalicja Akademię ku czci Matki Najświętszej. Sprawozdanie z Akademii było umieszczone w „Cześć Maryi". Dnia 28 grudnia odbył się opłatek sodalicyjny, w styczniu zebranie towarzyskie. Dnia 10 maja urządziły sodaliski obchód Dnia Maryjnego, połączony ze święconym. Obchód ten urządzony został staraniem orszaku klasy III n. t. Dnia 7 czerwca odbyło się poświęcenie naszego Sztandaru sodalicyjnego. Uroczystość ta miała niezwykle ważne znaczenie w życiu naszej Sodalicji i pozostanie nazawsze w pamięci i sercu sodalisek i obecnych gości.

Dla ułatwienia organizacyjnego życia Sodalicji i w celu łatwiejszego zbliżenia się poszczególnych grup w każdej klasie, wprowadzono w końcu kwietnia 1936 r. orszaki mariańskie. Mimo krótkiego okresu pracy w orszakach, Sodalicja uznała tę pracę za bardzo wydajną i pomocną w swym życiu.

Tak wielki rozkwit Sodalicji naszej w roku 1935|36 zawdzięczamy niestrudzonej i pełnej gorliwości pracy Przew. Ks. Moderatora Pawła Ilińskiego, który sam nigdy się nie zniechęcał żadnymi przeszkodami i potrafił pobudzić sodaliski do wytrwałości i zapału w naszych poczynaniach. Obecnie dowiadujemy się, że opuszcza On naszą szkołę a temsamem i Sodalicję. Żegnamy Go z głębokim żalem, obiecujemy Mu, że pracować będziemy nadal z tymsamym zapałem, pamiętając zawsze o wskazówkach naszego Drogiego Ks. Moderatora.

Pryw. Gimn. stow. »Nauka i Praca« w Częstochowie

Osią naszej pracy w roku szkolnym 1935-36 było hasło: „Będę konsekwentną". Starałyśmy się zrozumieć to hasło piękne i głębokie; ukochać je i zrealizować w życiu. Przypominała nam je tabliczka sodalicyjna na sali rekreacyjnej — omawiałyśmy i rozważały je na zebraniach ogólnych (8 i 1 walne), na których w związku z hasłem wygłoszone zostały następujące referaty: 1). Konsekwencja w wierze i moralności chrześcijańskiej; 2) Prasa, kino, tańce, a sodaliska; 3) Konsekwencja w życiu sodaliski; 4). Prawdziwy katolik: 5) Kiedy mówić — kiedy milczeć; — oraz referaty okolicznościowe: 6), Cierpienie i 7). „Obrałam Ją sobie za Matkę!!! — Głęboko ujęte i omawiane na ożywionych dyskusjach dawały nam wiele korzyści. Prócz referatów na zebraniach ogólnych omawialiśmy zagadnienia ze „skrzynki zapytań": 1). Sodaliska, a seanse spirytystyczne; 2). Jak sodaliska winna mówić wchodząc do domów: „Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus", Czy: „Dzień dobry"?; 3) Czy kobiecie wolno popełnić samobójstwo w obawie przed hańbą? 4). Czy sodaliska może zostać aktorką? 5). Czy za samobójców wolno się modlić? 6). Co mam uczynić, gdy po opuszczeniu szkoły znajdę się w takich warunkach, że nie będę mogła czynnie należeć do sodalicji? Np: obejmę taką posadę, gdzie katolicy i sodalisi są źle widziani.

Aby zainteresować Sodaliski prasą religijną na tychże zebraniach, podobnie, jak w roku ubiegłym, odczytywano sprawozdania z prenumerowanych pism: Cześć Maryi, Pod znakiem Maryi, Sodalis Marianus, Posłaniec Serca Jezusowego, Głos Eucharystyczny i nowo wydanej książki ks. Gryglewicza: „Złota sieć". Na pierwszym zebraniu ogólnym podano sprawozdanie z kolonii sod. w Olczy koło Zakopanego. Zebrania ogólne poprzedzały zebrania Zarządu (6), a uchwały Zarządu, ogłaszane i omawiane na zebraniach ogólnych starałyśmy się realizować w pracy sodalicyjnej.

Życie wewnętrzne, pogłębienie i ożywienie go wzięłyśmy za najgłówniejszy cel naszej pracy, a że nie może ono istnieć bez współżycia z Jezusem Eucharystycznym, przeto tak, jak w latach ubiegłych nie wydzielałyśmy z łona naszej Sodalicji Sekcji Eucharystycznej, lecz w zebraniach eucharystycznych brały udział wszystkie sodaliski. Celem zebrań eucharystycznych było: rozbudzenie i pogłębienie w nas miłości i czci do Jezusa — Hostji. W związku z tym wygłoszony został referat pt. „Sodaliska a Jezus Eucharystyczny" i przeczytano kilka rozdziałów z książki: „Boska Eucharystja w Komunji św." Zebrania eucharystyczne kończyłyśmy zwykle, lub zastępowały adoracją Najśw. Sakramentu w kaplicy szkolnej. Aby wynagrodzić Panu Jezusowi zniewagi jakich doznaje w tym sakramencie Miłości, co miesiąc sodaliska z innej klasy przyjmowała Komunię wynagradzającą (9). W Wielką Sobotę sodaliski adorowały u Grobu P. Jezusa. Pracę eucharystyczną soda-

licji wspierała i przygotowywała jej nowe członkinie Krucjata Eucharystyczna, prowadzona przez jedną z sodalisek klas wyższych.

Aby ożywić pracę nad sobą i ułatwić ją, przy końcu roku szkolnego wprowadziłyśmy „Orszaki Mariańskie“. Sobota przed I-szą niedzielą miesiąca przeznaczona była na spowiedź sodalicyjną. Wielką uwagę zwracałyśmy także na znajomość ustaw sodalicyjnych. Wskutek tego dość często, zwłaszcza dla sodalisek młodszych odbywały się zebrania instruktorskie (20). Sekcja misyjna zebrała dla „Murzynka“ 10 zł, wykończyła chusteczki dla misyj oraz ofiarowała znaczną ilość staniolu i znaczków pocztowych.

Dn. 17 listopada wspólnie z Krucjatą Eucharystyczną urządziłyśmy uroczystą akademię ku czci św. Stanisława Kostki a w okresie karnawału wieczorek sodalicyjny. Dn. 28 marca, po rekolekcjach ścisłych, w których uczestniczyły wszystkie sodaliski, odbyła się rzewna i podniosła uroczystość ślubowań sodalicyjnych, zakończona wspólnym śniadaniem. Dzień „Myśli Maryjnej“, łącznie z wszystkimi sodalicjami żeńsk. na terenie Częstochowy, uczciłyśmy wspólną Mszą św. i Komunią św. w kaplicy Matki Najśw. na Jasnej Górze.

Na okres wakacyjny zorganizowałyśmy kolonię sodalicyjną w Olezy, na cel który na terenie naszego gimnazjum urządzałyśmy loterię fantową.

Biblioteka sodalicyjna, po sporządzeniu nowego spisu liczy 370 książek.

W tyn roku 10 książek ofiarowałyśmy nowozałożonej Sodalicji Pań Nauczycielek w Częstochowie. — Obecnie sodalicja nasza liczy 51 członkiń, łącznie z maturzystkami (8).

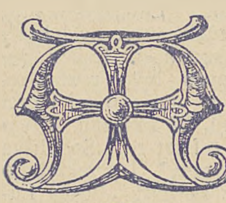
Za wszystko, co w tym roku zyskałyśmy, co nas napełniało radością i co dobrze było niech będzie Maryi, naszej ukochanej Królowej i Matce — Cześć!

Donosimy Sodalicjom

że obok **Dyplomów Sodalicyjnych** monachijskich większych (39×26 po 80 gr, które dotychczas rozsyłaliśmy), mamy na składzie dyplomy te same w mniejszym formacie (28×19) po 60 gr.

Nadto mamy na składzie nowe **Dyplomy**, wydane przez jedną z firm krakowskich, w formacie 37×24·5, według wzoru jaki podajemy obok, w jednym kolorze (sepia) na złocistym tle po 30 gr. i te same kolorowane ręcznie po 60 gr.





a



b

Co do **oznaki sodalicyjnej** donosimy, że oznaką naszą obecną — według wzoru jaki obok podajemy (wzór b. podaje wielkość naturalną), jest oznaka używana przez Sodalicje starsze, Panów i Pań, Akademików i Akademiczek i została przyjęta dla Sodalicyj żeńskich szkół średnich w Polsce uchwałą Rady Naczelnej Związku w r. 1931. Obecnie mamy na składzie tylko tę oznakę. (Patrz cennik na drugiej stronie obecnego Nru).

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi“, Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.